26-go września 1926 r. Cena numeru 5 groszy.

Nr. 39.

PISMO TYGODNIOWE DLA MIAST I WSI.

CENA PRENUMERATY: Z przesyłką kwartalnie 1 zł 30 gr., półrocznie 2 zł 60 gr., rocznie 5 zł.

CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy jednoszpaltowy (1/4) za tekstem 10 groszy.

ADRES: WILNO, UL. DOMINIKAŃSKA 4.

Rok VI.



GŁOS WILEŃSKI

Polska i Niemcy w Lidze Narodów.

Przyjęcie Niemiec do Ligi Narodów stało się już faktem dokonanym.

Niemcy wchodząc jako „równi z równymi“ w skład organizacji genewskiej otrzymały tem samem całkowite rozgrzeszenie za zbrodnię wzniecenia wojny światowej, a posiadając już przedwojenną niemal potęgę gospodarczą i polityczną wezmą znowu w swe ręce ster polityki Europy wschodniej i środkowej.

W tak przełomowej chwili, mimowoli, narzuca się pytanie, jaką rolę odegra Rzesza Niemiecka w łonie Ligi Narodów.

Doświadczenia lat ostatnich nasuwają tu myśli niewesołe. Dotychczasowe wyniki udziału Niemiec we współpracy międzynarodowej to jedynie stały opór przeciwko postanowieniom traktatów pokojowych, dążenie do rewizji ustalonych przez nie granic, otwarcie głoszony zamiar wysuwania spraw spornych. Nieurzędowa współpraca Niemiec w komisjach Ligi Narodów wykazała dotąd jedynie dążenie do uprawiania polityki własnych interesów. Nie trudno sobie też wyobrazić jaki obrót wezmą w przyszłości zebrania Rady Ligi Narodów. Jednego dnia na stole prezydjalnym Ligi znajdzie się sprawa Górnej Adygi, drugiego dnia wniesiona zostanie wątpliwość Niemiec w kwestji Pomorza i Górnego Śląska, trzeciego zaś dnia Niemcy wnieść mogą o rewizję postanowień terytorjalnych, dotyczących Alzacji i Lotaryngji.

Nie jest powiedziane, że wszystko to musi nastąpić odrazu. Niemcy zanim spróbują ostrych sposobów walki, zaczną niewątpliwie od łagodnej i spokojnej kampanji.

Jedno jest także jasne, że Niemcy w Lidze Narodów przywdzieją maskę uciśnionych męczenników i obrońców pokoju, choć im w tej masce nie bardzo będzie do twarzy. Wszystkie ich kroki przeciw istniejącemu stanowi rzeczy będą podyktowane rzekomo chęciami w kierunku utrwalenia pokoju. Dla „utrwalenia pokoju“ spróbują znowu w niedalekiej przyszłości „odkupić“ od Belgji jedną z jej prowincji i naruszyć w ten sposób Traktat Wersalski; dla „utrwalenia pokoju“ będą chcieli również zagarnąć Pomorze i Górny Śląsk, oraz wcielić Gdańsk w obręb państwa niemieckiego. W roku 1914 mówili przecież, że dla utrwalenia pokoju rozpoczynają najstraszliwszą w dziejach narodów zawieruchę wojenną.

Tradycja pruskiej polityki zaborczej nic prawie nie ucierpiała od wielkiego dziejowego wstrząśnienia w latach 1914-18! Zakute głowy niemieckie nie obudziły się jeszcze dotąd z zaklętego snu o panowaniu nad światem. Zmieniły się tylko drogi, wiodące do tego celu.

W zrozumieniu tych dążeń odwetowych niemieckich na terenie genewskim, Polska powinna była do ostatniego wal-

czyć o przyznanie jej stałego miejsca w Radzie Ligi. Niestety nadzieja na to stałe miejsce przepadła i zadowolić się musimy miejscem półstałem.

Ale i z tej pozycji będziemy może mogli czuwać nad podstępnemi dążeniami polityki niemieckiej. Wytężyć musimy wszystkie siły, aby przeszkodzić temu, by ta instytucja genewska nie stała się widownią podziemnych intryg, których ostatecznym celem jest niewątpliwie okrojenie granic naszej Rzeczypospolitej.

Jak nastąpiło przyjęcie Polski do Ligi Narodów.

Dnia 16-go b. m. Zgromadzenie Ligi Narodów przeprowadziło wybory niestałych członków Rady Ligi. Na 49 głosujących Polska otrzymała 45 głosów. Pozatem wybrane zostały: Kolumbja, Chili, Salvador, Belgja, Rumunja, Holandja i Chiny. Między kandydaturami: Czechosłowacji, Persji, Portugalji i Finlandji nastąpiło nowe głosowanie, które wypadło na korzyść Czechosłowacji.

Z kolei Zgromadzenie przystąpiło do wyboru tych członków, których mandat będzie trwał trzy lata. Mandaty te przyznano: Polsce, Chili i Rumunji. Dwuletnie mandaty przyznano: Holandji, Kolumbji i Chinom. Pozostałe państwa: Belgja, Czechosłowacja i San-Salvador otrzymały mandaty jednoroczne.

Polska przedstawiła następnie pisemną prośbę o przyznanie jej prawa ponownej obieralności po upływie 3-letniego okresu. W głosowaniu Polska otrzymała mandat z prawem ponownego wyboru 36 głosami przeciwko 8-miu. Polska uzyskała wymaganą większość dwie trzecie głosów.

Po ogłoszeniu wyników głosowania delegacja polska podziękowała p. Briandowi za wydatne poparcie, dzięki któremu osiągnięto tak pomyślne wyniki.

Następnie zabrał głos przedstawiciel Niemiec i oświadczył, że jest zachwycony wynikami wyborów do Rady, która w obecnym składzie będzie mogła znakomicie pracować.

Wizytacja Kościołów Dekanatu m. Wilna

przez Arcybiskupa-Metropolitę Wileńskiego J. E. Romualda Jałbrzykowskiego

w czasie od 21 września do 20 października r. b.

Dalsza wizytacja kościołów m. Wilna odbywać się będzie w porządku następującym:

w Wilnie:

21.IX.—wtorek—Kościół parafjal. Bernardynów. Kościoły św. Anny, św. Michała, Bernardynki i Cmentarz.

22.IX.—środa — Kościół Zbawiciela, O. O. Misjonarze. Przytułek Dzieciątka Jezus. Szarytki. Kościół PP. Wizytek.

23.IX.—czwartek — Kościół paraf. św. Jakóba, Szpital, Więzienie, Nazaretanki i kaplica p. Jeleńskiej.

24.IX.—piątek — Kościół Opatrzności Boskiej, Dom Serca P Jezusa. Szpital w Wilczej Łapie, Ponary—Kaplica i Ponary—majątek Jego Ekscelencji.

25.IX.—sobota—Kościół paraf. Serca Pana Jezusa, Betanja—Kaplica.

26.IX.—niedziela—Kościół par. św. Rafała.

27.IX.—poniedziałek—Kościół paraf. Niepokalanego Poczęcia, Bujwidziszki—Kaplica.

28.IX.—wtorek—Kościół paraf. św. Piotra, Kościół Trynitarzy, Zakład poprawczy Magdalenek, Kaplica w więzieniu i szpital wojskowy.

29.IX.—środa—przerwa.

30.IX.—czwartek — godz. 7 rano wyjazd z Wilna do Mejszagoły, przyjazd do Mejszagoły o godz. 8, o godz. 11 i pół wyjazd do Korwia przez Antoninowo, o godz. 5 powrót do Wilna.

1.X.—piątek — godz. 7 rano wyjazd z Wilna do Kalwarji o godz. 7 i pół, o godz. 12 wyjazd do Wielkiej Rzeszy, przyjazd do Wielkiej Rzeszy godz. 12 i pół. Po wizytacji powrót do Wilna.

2.X.—sobota—godz. 7 rano wyjazd z Wilna przez Mejszagołę do Dukszt, przyjazd do Dukszt godz. 9, powrót tegoż dnia i tąż drogą do Wilna.

3.X.—niedziela — godz. 7 rano wyjazd z Wilna szosą Mejszagolską przez m. Galin do Suderwy, przyjazd do Suderwy o godz. 8 i pół, o godz. 11 i pół wyjazd do Szyłan, godz. 2-ga powrót do Suderwy, godz. 6 wyjazd z Suderwy do Wilna tąż drogą.

4.X.—poniedziałek—godz. 7 rano wyjazd z Wilna przez W. Rzeszę do Podbrzezia.

5.X.—wtorek — godz. 8 rano wyjazd do Jęczmieniszek, przyjazd do Jęczmieniszek g. 9, godz. 1 wyjazd do Olan, godz. 3 powrót do Wilna.

6.X.—środa—godz. 7 rano wyjazd z Wilna do Porudomina, przyjazd godz. 8, wyjazd do Czarnego Boru o godz. 1 (kaplica) o g. 3 powrót do Wilna.

7.X.—czwartek — godz. 7 rano wyjazd z Wilna do Rudomina, przyjazd godz. 8, po nabożeństwie powrót do Wilna.

8.X.—piątek—godz. 8 rano wyjazd z Wil-

na do Białej Waki, godz. 9 przyjazd, po nabożeństwie powrót do Wilna.

9.X.—sobota—godz. 7 rano wyjazd do Niemenczyna, przyjazd godz. 8, godz. 12 wyjazd z Niemenczyna do Sużan, godz 4 powrót przez Niemenczyn do Wilna.

10.X.—godz. 8 rano wyjazd do Nowej Wilejki, po nabożeństwie Mickuny i Wiluciany, powrót do Wilna.

Wobec zwyżki cen zboża.

W ciągu ostatnich kilku tygodni zboże tak podrożało, że jest ono dzisiaj droższe w Polsce niż zagranicą. Za zwyżką cen zboża poszło nie mniej znacznie podrożenie chleba, które grozi zakłóceniem równowagi życia gospodarczego.

Znamiennem jest, że zboże podrożało po żniwach, kiedy normalnie powinna była nastąpić zniżka. Rolniczy tłómaczą ostatnią zwyżkę z jednej strony dążnością do zrównania naszych cen z cenami zagranicznemi wobec widoków na wywóz z kraju nadmiaru urodzajów, z drugiej strony — zmniejszeniem się dowozu do miast zboża w czasie pilnych robót polnych, lub z powodu złej pogody, wreszcie brakiem kapitałów w handlu zbożowym i drożyzną kredytu, co również wpływa na zwyżkę cen. Według ich zdania, zwyżka jest zjawiskiem przejściowem i przeminie w krótkim czasie. Minister przemysłu i handlu dopatruje się rozmyślnego wstrzymywania przez rolników sprzedaży zboża w wyczekiwaniu na dalszą zwyżkę cen. Zwyżka cen chleba, będąca skutkiem podrożenia zboża, jest według ministra niebezpieczną, ponieważ spowodować może zwiększenie wynagrodzenia robotników, urzędników, a także zachwianie równowagi budżetu państwowego. Rząd nie ma wprawdzie zamiaru ograniczać w ten czy inny sposób wywozu zboża zagranicę, chce jednak przyśpieszyć ściąganie zaległych podatków i wycofać częściowo udzielane rolnictwu kredyty, aby wywołując większe zapotrzebowanie na gotowke, zmusić rolników do sprzedaży zboża, a przez to do obniżenia jego cen. Ale środki przymusowe wyrządziłyby rolnictwu tylko szkodę. Z drugiej strony zbyt wysokie ceny zboża są szkodliwe zarówno dla interesu państwowego, jak i dla samego rolnictwa, gdyż 1) przy dzisiejszych cenach zbożą niema żadnych widoków na wywóz z Polski nadmiaru urodzajów, ponieważ ceny zagranicą są niższe, niż u nas; 2) w razie niemożności wywozu zagranicę nadwyżki urodzajów, nastąpić by musiało nadmierne potanienie zboża, a to pogorszyłoby dobrobyt rolnika; 3) nadmierna cena zboża, a co zatem idzie i chleba, spowodowałoby wzrost kosztów robocizny i administracji, nadmierne podrożenie wszelkich przedmiotów fabrycznych. Wówczas rolnik, pobierając wygórowane ceny za zboże, musiałby jednocześnie płacić jeszcze drożej za ubranie, obuwie, narzędzia do uprawy roli, nawozy sztuczne i wszelkie nie wytwarzane przez siebie artykuły pierwszej potrzeby. Byłoby to zwykłe zbiednienie rolnika. Dlatego zboże powinno w najbliższym czasie potanieć, a ceny muszą stanąć na takim poziomie, aby zboże polskie mogło na rynkach zagranicznych wytrzymać konkurencję ze zbożem krajów obcych.

Inż. W. Lebiedziński.

Wybory do Kasy Choryh.
Głosujcie na listę nr. 7

Do pracowników — polaków, ubezpieczonych w Kasie Chorych m. Wilna.

W dniu 3 października 1926 r. odbędą się w Wilnie wybory do Kasy Chorych.

Podczas poprzednich wyborów przed 3 laty największą w porównaniu do innych list, ilość przedstawicieli, a mianowicie 13, zdobyła lista chrześcijańskich związków i organizacyj zawodowych. Tych jednak 13 przedstawicieli nie stanowiło większości w Radzie Kasy, gdyż pozatem przeszło w grupie ubezpieczonych 9 komunistów i żydów-bundzistów oraz 10 socjalistów-polaków, a w grupie pracodawców na 16 miejsc — 11 zdobyli żydzi. Gdy doszło więc do sprawy, w jakim języku mają być obrady w Radzie Kasy na pomoc żydom pośpieszyli socjaliści „polscy“ i przeprowadzili łącznie z pracodawcami żydami uchwałę o dopuszczeniu języka żydowskiego do obrad Rady Kasy Chorych.

Dzięki takiemu stanowisku „polskich“ socjalistów doszło do tego, iż na zebraniach instytucji publicznej w Rzeczypospolitej Polskiej polacy nie mogli zrozumieć toczących się obrad i byli zmuszeni opuszczać salę posiedzeń nie chcąc się narażać na wysłuchiwanie przemówień w żargonie.

Takie stosunki w Radzie Kasy Chorych uczyniły ją zupełnie nie zdolną do pracy twórczej. Rada Kasy nie mogła w końcu zdobyć się na ukonstytuowanie się, t.j. wybór przewodniczącego i w rezultacie obradami kierował żyd-bundzista jako zastępca przewodniczącego.

Chcąc uzdrowić stosunki w Kasie Chorych, musimy zdobyć bezwzględną większość polską.

W tym celu Chrześcijańskie Związki Zawodowe i szereg innych polskich stowarzyszeń utworzyły wspólny **Polski Komitet Wyborczy** ubezpieczonych w Kasie Chorych m. Wilna i wystawiły wspólną listę **№ 7.**

Niech żyje wyraźna większość polska w Radzie Kasy Chorych!

Precz z zamachem na polskość Kasy Chorych!

Polacy ubezpieczeni, głosujcie wszyscy na listę № 7 Polskiego Komitetu Wyborczego!

Polski Komitet Wyborczy
ubezpieczonych w Kasie Chorych.

„Czerwony sztandar“.

Niezbadane są wyroki Boże, a ci, którzy najwięcej Mu bluźnili, często z woli Najwyższego, śpiewają na chwałę Jego. Warto, by ci, którzy śpiewają „ludu gniew“ w „Czerwonym sztandarze“ dowiedzieli się, że autor tej pieśni bezbożnej, Bolesław Czerwieński, zrozumiawszy błędne drogi socjalizmu, korzył się potem przed Panem, modląc się w wierszu, przez siebie napisanym, temi słowy:

Ojcze nasz, który jesteś w niebie,
Upadamy przed Tobą w pokorze!
Tyś girlandą gwiazd opasał Siebie,
Tyś zawiesił jasne niebios morze,
Tyś kryształy wód rozwinął lśniące,
Tyś rość kazał liljom i różom,
Tyś zapalił na niebiosach słońce,
Tyś się w blaskach kazał kąpać
wzgórzom.
— — — — — — — — — — — —
Dusze nasze w gołębie zmień białe,
A polecą w słoneczne odblaski,
I w niebiosach zanucą Ci chwałę ...

Z całej Polski.

Sejm zbierze się 20 b. m.

Po konferencjach marszałka Sejmu Rataja z wicemarszałkiem Moraczewskim i dyrektorem kancelarji sejmowej przesunięto termin zebrania się Sejmu z dn. 16 b. m., jak to było poprzednio zapowiedziane, na d. 20 b. m. Na porządku dziennym posiedzenia, jest projekt prowizorjum budżetowego na kwartał IV-ty r. b.

Wyjazd prof. Kemmerera.

W poniedziałek ubiegły w sali Malinowej hotelu Bristol, Min. Skarbu wydał pożegnalny obiad, na cześć wyjeżdżającego prof. Kemmerera i członków jego misji.

W bankiecie wzięli udział między innymi: ministrowie przemysłu i handlu Kwiatkowski, reform rolnych Staniewicz, prof. Kemmerer ze swoją misją, przedstawiciel poselstwa Stanów Zjednoczonych Stanley Hawkes i inni.

W czasie obiadu minister Klarner wygłosił podniosłe przemówienie, składając prof. Kemmererowi serdeczne podziękowanie za pracę i poniesione trudy, oraz za korzyści jakie skarbowość polska odniesie korzystając z tych cennych wskazówek.

Z kolei zabrał głos prof. Kemmerer, który nawiązując do poprzedniej swojej bytności w Polsce, z radością stwierdza, że Polska jest krajem zdrowym i ma przed sobą piękną przyszłość.

Świadczy o tem wymownie zrównoważenie budżetu, stabilizacja waluty, racjonalna gospodarka Banku Polskiego, wzrost kursu papierów publicznych, zmniejszenie się odsetek wekslowych, oraz powiększenie sprawności kolejowej, jak również malejące bezrobocie.

Jednakże walka o ekonomiczną odbudowę Polski, dopiero się zaczęła i wiele jeszcze sił poświęcić należy intensywnej pracy, która doprowadzi społeczeństwo polskie, do dobrobytu.

Obrady Sejmu i list b. premjera Wł. Grabskiego.

Sejm się zbiera 20 września r.b. W kuluarach już wre życie. W sferach politycznych oczekiwano ponownego zebrania się Sejmu z niecierpliwością. Przewidywano, że postawa suwerenów wobec rządu nieco się zmieni. Przerażenie majowe musiało przez lato trochę się rozproszyć i na tle debaty nad prowizorjum, szczególnie nad rubryką min. spraw wojskowych, mogą powstać różnice zdań pomiędzy rządem a Sejmem.

Jednak w przededniu ponowienia obrad sejmowych, zaszedł fakt, który skierował uwagę czynników politycznych w zupełnie inną stronę. Dwuletni szef rządu, jeden z największych mężów stanu Polski, Wł. Grabski zaatakował publicznie kilku posłów i treść postawionych przez niego zarzutów jest taka, że dotyczy właściwie całego Sejmu i charakteryzuje jaknajgorzej całokształt naszych stosunków państwowych. Charakterystycznem jest i zupełnie niezwykłem w naszem życiu, że atak został skierowany jednocześnie w stronę i lewicy, i centrum i prawicy. Najbardziej dotknięci są posłowie: Michalski (Ch. N.), Witos i Byrka (Piast), Wyrzykowski (Wyzwoleniec) i Rozmaryn (Kl. żyd.). P. Grabski zarzuca tym posłom, a przez to i całemu Sejmowi, prywatę i korupcję.

Pogrzeb ks. biskupa Szcześniaka.

W dniu 13 bm. odbył się w Warszawie pogrzeb ś. p. biskupa sufragana warszawskiego ks. Władysława Szcześniaka. Nabożeństwo żałobne w otoczeniu licznego kleru odprawił ks. kardynał Kakowski, w asyście biskupa polowego ks. dra Galla. W nabożeństwie wziął udział reprezentujący nuncjusza mons. Charli, biskupi: łódzki, ks. Tymieniecki, i podlaski, ks. Przeździecki, oraz liczne duchowieństwo. Po Mszy świętej piękne przemówienie wygłosił ks. prałat Szlagowski. W pogrzebie wzięło udział kilkudziesięciu wyższych duchownych, przedstawiciele senatu uniwersyteckiego, którego zmarły był honorowym profesorem, oraz liczne tłumy publiczności, pragnące oddać hołd zwłokom długoletniego swego pasterza.

Jen. Malczewski został zwolniony.

Jak czytelnicy nasi przypominają sobie, to po awanturach majowych osadzono w więzieniu wileńskiem pięciu generałów, co to piłsudczykom nie chcieli butów czyścić, a stanęli przy prawowitym rządzie i obronie konstytucji. Jednych oskarżono o nadużycia finansowe, przy okazji oskarżono o to i drugich. Już chwała Bogu 5-ty miesiąc siedzą w więzieniu i nie mają oskarżenia. Jak w obecnym kursie rządowym mówią, to są jeszcze niewygotowane akty oskarżenia z powodów technicznych. Dużo wyższych oficerów, którzy mieliby zasiadać pono w sądzie, jest na urlopie. Jedni po pracy „majowej“ błogo się wygrzewają, drudzy choć

wiernie Polsce służyli — siedzą w więzieniu. Został zwolniony w tych dniach tylko jen. Jaźwiński, a obecnie został zwolniony i jen. Malczewski, były minister spraw wojskowych. Lecz oskarżenia przeciwko wszystkim, jak było brak, to jest brak po dzisiejszy dzień. Jeszcze akty nie wygotowane.

Ile zarabia miesięcznie marsz. Piłsudski.

Marszałek Piłsudski, pełniący funkcję Ministra Spraw Wojskowych i Generalnego Inspektora Armji, będzie otrzymywał miesięczną pensję — po ostatniej podwyżce dla uprzywilejowanych oficerów — 4.171 zł. (słownie: cztery tysiące, sto siedemdziesiąt jeden złotych), bez dodatku regulacyjnego i rodzinnego. Jak na okres „senacji moralnej" to trochę zadużo.

400 kompanij w Częstochowie.

Na uroczystość Narodzenia Najświętszej Maryi Panny, obchodzoną bardzo uroczyście na Jasnej Górze, przybyło z różnych stron Polski w ciągu trzech dni 400 kampanij; trzech OO. Paulinów, witając pielgrzymów, wygłaszało codziennie po 40 z górą kazań do pątników. Z kompanjami pieszo i koleją przybyło 30-tu księży z alumnami.

W uroczystościach uczęstniczyło przeszło 120 tysięcy pielgrzymów, w ciągu 3 dni przystąpiło do Komunji świętej ponad ćwierć miljona ludu. Z powodu wielkiego natłoku do Komunji świętej OO. Paulini udzielali wiernym na wałach, spowiadano zaś w sali rycerskiej i na dziedzińcu klasztornym. W dniu 8 b. m. 1926 roku przybyło na Jasnę Górę 107 kampanij. Bazylika Jasnogórska była w oblężeniu.

Tak wielkiego napływu pielgrzymów, jak obecnie na uroczystość Narodzenia Najświętszej Maryi Panny, częstochowianie nie pamiętają oddawna.

Co słychać na świecie.

WŁOCHY.

Nowy zamach na Mussoliniego. Pamiętacie zapewne jeszcze czytelnicy, jak w kwietniu tego roku jedna stara warjatka, Angielka Gibson, wystrzeliła z rewolweru do naczelnika ministra Włoch Mussoliniego i zraniła go lekko w nos. Teraz znowu przyszła wieść z Rzymu o nowym zamachu na życie Mussoliniego.

Dnia 11-go września o godz. 10-ej zrana, Mussolini jechał samochodem ze swego mieszkania w Torlonji do pałacu rządowego w Rzymie, zwanego Kidży, do swych codziennych zajęć. Gdy przejeżdżał przez plac Parta - Pija, jakiś młody chłopak rzucił w stronę samochodu bombę. Bomba jednak nie wpadła do samochodu, tylko trafiła w grubą szybę, odbiła się i odskoczyła, wybuchła zaś dopiero. padając na bruk uliczny. Samochód mknął szybko, więc odjechał przez ten czas kilkanaście kroków dalej i bomba nie wyrządziła Mussoliniemu żadnej szkody. Odłamki jej pokaleczyły jednak ośmiu ludzi, którzy szli ulicą. Zbrodniarza, który rzucił bombę, złapano. Jest to 18-letni Włoch Ermeti Dżjowani, z zawodu kamieniarz, który dopiero co przyjechał, był z Francji bez paszportu. Po wypadku Mussolini dojechał szczęśliwie do pałacu rządowego i rozpoczął swą zwykłą pracę. Na wieść o nieudanym zamachu, zebrały się zaraz tłumy ludzi, żeby wyrazić wielkiemu wodzowi narodu radość z powodu jego ocalenia. W Watykanie otrzymano wiadomość o zamachu koło godziny 11-ej i pół rano. Papież znajdował się właśnie w swojej książnicy; głęboko wzruszony, złożył podziękowanie Bogu za unicestwienie zbrodni i polecił, żeby wyrażono Mussoliniemu w jego imieniu radość ze szczęśliwego zakończenia wypadku. Również odwiedzili i pozdrowili Mussoliniego ministrowie, urzędnicy i posłowie państw zagranicznych.

Listy ze wsi.

Podziękowanie Polskiej Macierzy Szkolnej.

Od roku 1924 Centralny Zarząd Polskiej Macierzy Szkolnej w Wilnie zaopiekował się uświadomianiem dzieci naszych i na prośbę naszą założył szkołę polską we wsi Slipkach, ponieważ ówczesny inspektor szkolny w Wilejce zlikwidował państwową szkołę powszechną, u nas, która po wojnie istniała w Slipkach od roku 1921 do 1923 włącznie.

Przyjemnie nam stwierdzić tę radość mieszkańców wsi—Polaków, a jest nas wszystkiego 6, że Polskość we wsi naszej jednak nie zaginęła zupełnie, i po otrzymaniu niepodległości przez Ojczyznę naszą, doczekaliśmy się polskiej szkoły i dzieci nasze w języku ojczystym uświadamiały się przez lat sześć. Przecież wieś nasza była polską i nie było u nas ani jednego prawosławnego gospodarza, lecz „nahajka" kozacka zrobiła ze słabszych duchem prawosławnych, jednak nie ze wszystkich, więc naszym obowiązkiem jest i nadal dbać o to, by polskość utrzymać we wsi, by i tych, których moskale zmusili wyrzec się swej wiary i narodowości — moralnie odrodzić i wpoić w nich ich dawne zasady. To wszystko można zrobić przez oświatę młodzieży, oraz odpowiednie odczyty, pogadanki i t. p. i wprost przez szkołę polską. Otóż postanowiliśmy odbudować szkołę, która w roku 1915 została nam zniszczona przez działania wojenne. Wybraliśmy już Komitet Odbudowy, który energicznie wziął się do pracy i w bież. roku rozpocznie pracę nad przywiezieniem budulca i kamieni na fundament. Tak, że w przyszłym roku spodziewamy się mieć swój własny gmach szkolny.

Szkoła u nas była jednoklasowa, lecz obecnie odbudowujemy 2-klasową, ponieważ chodzi nam o podniesienie programu nauczania. Pan Starosta przychodzi nam z pomocą i przyznają nam zapomogę z funduszu państwowego odbudowy budynków zniszczonych przez działania wojenne.

My zaś za wdzięczność P. M. S. pragniemy nadać imię ś. p. Emmy Dmochowskiej — odbudowanej u nas szkole —imię tej działaczki w oświacie ludu wiejskiego. Zasmuciło nas

tylko to, że prawdopobobnie w bież. r. szkolnym P. M. S. zlikwiduje u nas szkołę i przeto zmuszeni jesteśmy uczęszczać do szkoły w Kłowsiach, odległej o 3 klm. od nas. Wobec tego poniesiemy nieodwołalną stratę dla nas i przeto prosimy Centralny Zarząd P. M. S. o zatrzymanie szkoły jeszcze w b. r., a my sami przyjdziemy z pomocą nauczycielowi czem będziemy mogli. Tą drogą składamy w imieniu naszym i dzieci wszystkich gorące podziękowanie P. M. S. ufając, że znajdziemy zrozumienie, i że szkoła pozostanie u nas i nadal.

A. Rapanowicz *Bronisław Bałusz*
Bronisław Rapanowicz *Antoni Bałusz*
Zygmunt Bałusz. *M. Bałusz*

Radoszkowicze, pow. Wilejski.

W niedzielę 12 b. m. odbyło się w lokalu gminy Radoszkowicze zebranie kółka rolniczego. W zebraniu tem wzięło udział około 30 osób z pośród mieszkańców miasteczka i okolicznych wiosek, oraz osadników wojskowych. Zebraniu przewodniczył p. Zaniewski, burmistrz radoszkowicki.

Uchwalono jednomyślnie kółko założyć i przyłączyć go do „Związku kółek rolniczych". Składkę członkowską określono na 1 złoty rocznie, przyczem ze względu na większe wydatki organizacyjne uznać, że składki za 1926 r. muszą być wpłacone do 1 stycznia 1927. Za najbliższe i najpilniejsze zadanie uznano konieczność zorganizowania w Radoszkowiczach składu narzędzi rolniczych, gdyż obecnie dla kupna chociażby jednego zęba do brony, wypada jechać aż do Gródka. Wobec istnienia w Radoszkowiczach „Banku Ludowego" postanowiono, by kółko wpisało się na udziałowca tego banku i w ten sposób mogłoby korzystać z pożyczek na bardziej dogodnych warunkach i na dłuższy termin. Dla zapewnienia odpowiedniego pomieszczenia na skład narzędzi rolniczych, uchwalono wynająć sklep należący do magistratu, a mieszczący się tuż przy młynie. Jest to jeden z najlepszych punktów handlowych w całym miasteczku, a przytem w ten sposób powstanie nowa polska placówka handlowa w najbardziej zażydzonej, ale i najruchliwszej zarazem części miasteczka.

Obrady miały przebieg bardzo ożywiony, co jest najlepszym dowodem, jak potrzebnem było w naszem miasteczku kółko rolnicze.

Do zarządu większością głosów powołane zostały następujące osoby:
p. Kazimierz Zaniewski jako przewodniczący,
p. Aleksander Rudy z Klimont jako zastępca,
p. Nikodem Dworzecki, wójt gminy, jako skarbnik,
i p. Stefan Szwajkajzer jako sekretarz.

Ponadto do komisji Rewizyjnej powołano pp. Władysława Jeśmana (przewodniczący) administratora maj. Bakszty-Małe, Władysława Süssa, kierownika szkoły powszechnej i Michała Twardziszewskiego, przedstawiciela miejscowych osadników.

Kółko nosi nazwę „Jedność".

Miejmy nadzieję, że ta nowa placówka pracy społecznej będzie się rozwijała pomyślnie i nie umrze śmiercią naturalną, jak wiele innych. Winien pamiętać o tem nowobrany zarząd, który, miejmy nadzieję, nie zawiedzie pokładanych weń nadziei. *K.*

Miory, pow. Brasławski.

Zawsze z wielką skwapliwością odczytuję w Głosie listy ze wsi. Daje to mi możność poznać, gdzie co się dzieje. Z listów mogę się uczyć, jak naśladować przykłady dobre, a unikać złych. Czytając listy nie można nie zwrócić uwagi na jedną ciekawą rzecz. Oto prawie każdy list zawiera coś o życiu parafjalnem z księdzem proboszczem. Myślałem dlaczego tak jest? Odpowiedź łatwa. Na wsi Proboszcz jest wszystkiem: jest on nietylko lekarzem sumienia, lecz także ucieczką w rozmaitych biedach życia codziennego. Dlatego oczy wszystkich są zwrócone na plebanję i dlatego przeważnie o plebanji piszą do swych gazetek.

Należy teraz zapytać, czy wszyscy piszą prawdę? Niestety, niektórzy tak przekręcają prawdę, że trudno ją poznać. Jedni tak robią dlatego, że nie potrafią napisać dobrze.— Tym trzeba darować. Inni piszą źle umyślnie. Wiedzą oni, że jak poderwą powagę Ks. Proboszcza, to ludność przestanie uczęszczać do kościoła, a wówczas źle. Tym więc, co umyślnie sieją zło, darować niemożna.

W zeszłym numerze mieliśmy już jeden list z naszej parafji. Czy wszystko, co tam było napisano jest prawdą? Zasługi ks. ks. Borodzicza i Dalinkiewicza są rzeczywiście wielkie. O innych rzeczach ten, co pisał albo nie wie, albo nie chciał wiedzieć. Więc fałszem jest, że przed ks. Borodziczem większość parafji była prawosławną. Było sporo, ale nie większość. Chyba zaliczyć do Mior sąsiednią czysto prawosławną parafję Czeres, ale ona i dziś jest prawosławną. Dalej wygląda z listu, że ks. Bor. zostawił Kościół nie wykończonym i nikt z późniejszych proboszczów nie potrafił wykończyć. Rzeczywiście jednak roboty były wykończone. I wszystko razem wyglądało tak pięknie, jak w bajce. Nieszczęściem tylko było to, że kościół pokryli gontem. Późniejsi proboszczowie wiedzieli ze dach trzeba zmienić. Odrazu jednak tego nie mogli robić. Gdyby następca ks. Borodzicza zaczął zdzierać z kościoła nowy dach, to ja wątpię, czy parafjanie pochwaliliby go za to. Trzeba było powoli zbierać na dach. Tak też i robiono. Po wojnie wszystko to poszło na nic, a dach już trzeba nowy. Teraz już dach się kryje i sądzę, niebawem będzie wykończony.

Chcę nadmienić, że wszędzie tu widać tandetę. Ks. Bor. był zajęty zbieraniem pieniędzy, a majstrowie robili aby prędzej. Skutki są fatalne. Już po 3-4 latach ks. Hryniewski musiał wzmocnić cały fundament, bo kościołowi zagrażała ruina. Murowana plebanja zdaleka wygląda jak pałac, a zbliska strach bierze: ściany pękają, ganek zupełnie wali się — obraz nędzy. — To są skutki niesumienności ludzkiej.

Jest w naszej parafji inna przyczyna zła. Od kilku lat roztoczyli tu swą opiekę agitatorzy z Wyzwolenia i Białorusini. Ludność wciąż podburzali przeciwko proboszczowi, że on nic

nie robi, a gdy Proboszcz, pomimo nędzy, zamierzał czynić jakieś przygotowania, to nic nie chcieli dawać. Mówili że oprócz ks. Borodzicza nikt w Miorach nie potrafi nic zrobić. Ludność ciemna wierzyła tym bredniom. Co gorsza, bałamucą ci, którzy musieliby świecić przykładem i dopomagać Proboszczowi. Rozrzucają jakieś listy w parafji. Trafił mi do rąk odbity na maszynie jeden taki list bez podpisu. Czego tam nie było! I miał to być list od ks. Borodzicza.

Czytamy dalej, że 15 sierpnia odbyło się zebranie b. liczne. Ja nazwałbym to zbiorowiskiem gapiów i tłokiem zatrzymywanych przechodniów. Proponowano podpisać podanie, by ks. Borodz. mógł wrócić do Polski. Każdy podpisał i szedł dalej. Teraz czytam, że podpisywali w tym celu, by ks. Borodz. wrócił do Mior. Komu wierzyć? Jeszcze jedno, gdyby tym, którzy uchodzą za gorących zwolenników ks. Bor. chodziło o dobro kościoła, to podanie przesłaliby przez Biskupa. Przecież proboszczów mianuje biskup

Mam nadzieję, że niebawem będzie lepiej. Za tydzień przed 15 sierpnia przyjechał tu młody i dzielny Proboszcz Ks. J. Jaśkiewicz. Ma on nawet krzyże wojskowe. Taki napewno potrafi zagoić wszystkie bolączki swej nowej parafji. Rozpoczął od zwiedzania swej trzody. W tym celu chodzi pieszo od wsi do wsi, by poznawać potrzeby parafjan i nieść słowo pociechy.

Kiedy nowy proboszcz pozna dokładnie swoją parafję, to więcej zrobi dla kościoła i Polski niż ci, co pod pretekstem powrotu ks. Borodz. sieją niezgodę, podrywają powagę Proboszcza a Polskę rujnują. Oby to wszystko nareszcie zrozumieli parafjanie miorscy! Dobry zrozumie.

Parafjanin drugi.

Wiadomości praktyczne.

Pożyczki na zakup inwentarza żywego mogą być udzielane przez Państwowy Bank Rolny z przekazywanych do administrowania sum budżetowych Ministerstwa Rolnictwa i D. P. a mianowicie na zakup: bydła rogatego, owiec, trzody chlewnej i drobiąt wszystkim osobom fizycznym i prawnym. Kredytu udziela się wyłącznie na zakup zwierząt przeznaczonych do dalszej hodowli. Ubiegający się o pożyczkę musi złożyć zobowiązanie że 1) przy wyborze sztuk hodowlanych zastosuje się do programu hodowlanego miejscowej organizacji rolniczej, która opisuje podanie i kwalifikuje zakupywane sztuki, 2) przy nabyciu rozpłodników męskich dopuszczane będą oni do cudzych samic, 3) Nabyte zwierzęta nie będą sprzedawane przed spłaceniem pożyczki. W razie zaś konieczności sprzedania zwierząt przed spłaceniem pożyczki sztuki sprzedane muszą być zamienione na nowe, odpowiedniej jakości. Pierwszeństwo mają w otrzymaniu pożyczek hodowcy tych okręgów, gdzie prowadzi się systematyczną pracę, mającą na celu podniesienie wartości użytkowej zwierząt, a także istnieje organizacja zbytu inwentarza i produktów zwierzęcych, przyczem w pierwszej kolei pożyczki będą przyznawane na męski materjał rozpłodowy. Przy równych innych warunkach pierwszeństwo mają osadnicy wojskowi i cywilni, pozatem pożyczki będą przyznawane w kolejności zgłoszeń tym rolnikom który dają dostateczną gwarancję dobrego wykorzystania udzielonej pożyczki. Pożyczki będą udzielane na okres czasu do lat 3-ch przy zakupie bydła rogatego, na zakup zaś owiec, trzody chlewnej i drobiąt do jednego roku i spłacane winne być w ratach półrocznych. Oprocentowanie pożyczek na rzecz Skarbu wynosi 8% rocznie i dodatek administracyjny 2%. Podania składane w tym przedmiocie do Państwowego Banku Rolnego są wolne od opłat stemplowych.

Jaką odprawę otrzymają podoficerowie w razie zwolnienia ze służby? Według ustawy uposażeniowej podoficerowie zawodowi otrzymają przy występowaniu ze służby czynnej odprawę. Wysokość tej odprawy zależna jest od lat służby w wojsku polskim w charakterze podoficera zawodowego. Za czas ponad 12 lat przysługuje odprawa w wysokości 18 miesięcy, za czas służby ponad 10 lat — 12 miesięcznego, za czas służby ponad 6 lat — 6 miesięcznego, za czas służby ponad 3 lata — w wysokości 1-miesiącznego uposażenia.

O rozmiarach kuferków rekruckich. Rozporządzenie Ministerstwa Spraw Wojskowych w sprawie rozmiaru kuferków rekruckich. Min Spraw Wojskowych ustaliło następujące wymiary kuferków rekruckich: wysokość 36 cm., szerok. 40 cm., długości 65 cm. Kuferki rekrutów, nie stosujących się do niniejszego obwieszczenia, po przybyciu rekrutów do oddziałów złożone będą w składach wojskowych.

Ceny w Wilnie
zboża i produktów rolnych.

Syndykat Rolniczy notował dn. 21 września następujące ceny za produkty rolne:

Pszenica — 43 zł. za 100 klg., jęczmień — 36—40 zł., owies—37—44 zł., żyto—35—40 zł., gryka—40 zł., ziemniaki — 12—15 zł., siano — 11—19 zł. i słoma 8—13 zł. za 100 klg.

Ceny obcych walut
z dnia 21 września 1926 r.

Banki płacą za 1 dolara . . . . . . 8.94 — zł.

KALENDARZYK.

26	N.	18 po Św. Cyprjana i Justyny M.
27	Pon.	Koźmy i Damjana M. M.
28	Wt.	Wacława Kr. M.
29	Śr.	*Michała Archanioła.*
30	Czw.	Hieronima kapł. W. D. K.
1	Piąt.	† *Bł. Jana z Dukli.* Remigjusza B.W.
2	Sob.	Aniołów Stróżów.

Odmiany księżyca.

Pełnia 21-go godz. 21 m. 19.

Ostatnia kwadra 28-go godz. 18 m. 48.

GŁOS KOBIET DO KOBIET.

Kto lepszy?

Dano mi raz zapytanie: Kto lepiej kocha Ojczyznę, czy ten co wszystko chwali co u nas jest, czy ten co wszystko gani?

Zamyśliłam się nad tem głęboko. Przez podobieństwo przypomniały mi się postępowania różnych matek z dziećmi, bo Ojczyzna to też nasza matka, a my jej dzieci.

Otóż widziałam matkę zaślepioną tak w swoich dzieciach, że żadnej wady w nich nie widziała, żadnej uwagi ani nagany od nikogo nie znosiła, i sama nic nigdy dzieciom nie przyganiała, z powodu wielkiej do nich miłości. Dzieci chodziły literalnie, jak to u nas mówią „głowami". Matka nic na to „bo to moje dzieci" — to musi być sama doskonałość.

I widziałam drugą matkę, co także z wielkiej miłości, ale od rana do wieczora wszystko w dzieciach swych ganiła, chcąc z nich mieć coś cudownego „bo to moje dzieci", więc powinne być lepsze i mądrzejsze od wszystkich. I chociaż dzieci były najgrzeczniejsze, zawsze starała się wyszukać, jak to mówią w całem dziurę, zawsze wszystkiego było za mało. Dzieci przestały zważać na stałe niezadowolenie i ciągłe przestrogi, bo czy tak, czy owak postąpiły, zawsze było źle. Więc nic sobie z uwag nie robiąc, rosły też na las patrzając.

Z tego widać, że oba sposoby: zbytnia surowość i ciągłe nagany, jak stałe zadowolenie i same pochwały, są złe w rodzinach, a co zatem i w życiu Ojczyzny. Trzeba zachować umiarkowanie i trzeźwy, a sprawiedliwy sąd.

Za przykładem rozsądnej matki i prawdziwie dobry patrjota, Kraj swój miłujący — nie będzie zamykał oczu na wady i błędy swego narodu. On głębiej je odczuje, właśnie dlatego, że kocha swój naród i chciałby go widzieć doskonałym i szczęśliwym. Nie będzie mógł chwalić tego wszystkiego, co naród gubi, będzie to z bólem w sercu ganił, ale ganił przed swoimi, nie przed wrogami. I będzie szukał na te wady ratunku, radził się rozumnych i przyjaznych ludzi, będzie się starał ganiąc — wykorzenić zło. To takie ganienie nie jest szkodliwe — owszem pożyteczne.

Zbytnie zaś chwalenie (niezasłużone), chwalenie dla tego, że to jest „moje dziecko", albo „że to naród do którego ja należę", *chwalenie nie zasłużone*, powtarzamy, — nie przynosi pożytku, ani dziecku znarowionemu, ani narodowi, jeśli on idzie po złej drodze. Przez pochwały jedynie, nie wmówimy nikomu, że złe dzieci, złe urządzenia — są dobremi. Trzeba starać się by one rzeczywiście takiemi były, to wtedy i chwalić się nie będziemy potrzebowali, bo inni ocenią naszą wartość i pochwalą.

Rozpatrzmy się w znanych sobie rodzinach i w sprawach publicznych, a przyznamy może temu rację. *W. Ż.*

Udział organizacji kobiecych w uroczystościach Ingresu J. E. Arcybiskupa Jałbrzykowskiego.

W uroczystościach Ingresowych w Wilnie, opisanych w zeszłym numerze, wzięły liczny udział organizacje kobiece z całej archidiecezji. Wśród przybyłej z Łomży, tysiąc osób liczącej rzeszy pielgrzymów, były ze sztandarami delegatki Narodowej Organizacji Kobiet z Białegostoku i Łomży, były Stowarzyszenia młodzieży miejscowe i zamiejscowe.

Wśród licznych delegacji przedstawiały się J. Ekscelencji: Katolicki Związek Polek. Narodowa Organizacja Kobiet, Koło Polek, Stowarzyszenia Młodych Polek, Wincentynki, Św. Zyta i inne. — Delegacje przyjezdne zwiedzały z miejscowemi Wilno, i w podniosłym nastroju opuściły nasze miasto, błogosławione na dworcu przez J. E. Arcybiskupa Jałbrzykowskiego.

Wykaz najbliższych szkół gospodarczych i zawodowych.

Ciąg dalszy.

Następnie jest w Wilnie szkoła męska ogrodnicza (Sołtaniszki 50). Szkoła to państwowa, kurs trzyletni, przyjmują po ukończeniu 4 oddziałów szkoły powszechnej. Internat, to jest stancja na miejscu. Wychodzą stamtąd dobrzy ogrodnicy.

Dalej, państwowa szkoła rzemieślniczo-przemysłowa (dział stolarski i ślusarski) — Wilno, ul. Popławska. Kurs czteroletni, przyjmują się uczniowie z 4-ch oddz. szkoły powsz.

Szkoła murarska (Wilno, Senatorska 16), przyjmują się uczniowie umiejący czytać, pisać i rachować, w wieku lat 16, lub po ukończeniu dwóch oddz. szkoły powsz. Kurs dwuletni.

Salezjańska szkoła rzemiósł (Wilno, Dobrej Rady 22). Dział stolarski, ślusarski, szewcki i krawiecki. Przyjmują się uczniowie z 4-ch oddziałów szkoły powsz. siedmioklasowej lub po złożeniu odpowiedniego egzaminu. Kurs trzy lata i jeden rok przygotowania.

We wtorki i piątki od godz. 11-ej do 1-ej Redaktorka „Głosu Kobiet" albo członkinie Zarządu Nar. Org. Kob. dyżurują w Redakcji „Głosu", ul. Dominikańska 4.

Redaktor i wydawca: Piotr Kownacki. Drukarnia Józefa Zawadzkiego, Wilno, ul. Św. Anny 3. Tel. 520.